

Spory w relacjach transatlantycznych

Transatlantyczna wspólnota bezpieczeństwa, której filarem jest Sojusz Północnoatlantyczny, nawet w okresie zimnej wojny, gdy sojuszników łączyło wspólne niebezpieczeństwo ze strony Związku Radzieckiego, niejednokrotnie przeżywała kryzysy. I chociaż początek XXI wieku, gdy działania administracji amerykańskiej oraz sceptyczne nastawienie Europejczyków do amerykańskiej wojny z terroryzmem spowodowały otwarty konflikt pomiędzy sojusznikami zza oceanu, to napięcia pomiędzy militarnymi i politycznymi koncepcjami Sojuszu wzrastały już od lat 60¹.

Pomimo oświadczenia Johna F. Kennedy'ego z 4 lipca 1962 r., że Stany Zjednoczone nie postrzegają silnej i zjednoczonej Europy jako rywala, lecz jako partnera owocnych rozmów, to lata 60. przyniosły wyraźne przewartościowania w stosunkach transatlantycznych. EWG zaczęła stawać się gospodarczym konkurentem, a w niektórych europejskich krajach nasiliły się antyamerykańskie tendencje. Wyrazem tego kursu była francuska polityka Charlesa de Gaulle'a, opowiadającego się za „Europą państw” oraz „Unią państw”. Głosił on, że Francja nie chce wycofać się ze wspólnoty atlantyckiej, lecz z integracji prowadzonej pod amerykańskim przywództwem. O dystansowaniu się Francji od USA świadczyło prowadzenie niezależnej od NATO polityki bezpieczeństwa i obrony, możliwej dzięki wyprodukowaniu własnej broni jądrowej, rozwijanie stosunków ze Wschodem, wycofanie francuskich sił ze zintegrowanych struktur wojskowych NATO, usunięcie z terytorium Francji wszelkich obcych baz wojskowych, a także podpisanie w 1963 roku z Niemcami Traktatu Elizejskiego. Od tego czasu tendencje państw Europy Zachodniej do prowadzenia odrębnej od USA polityki zaczęły się stopniowo nasilać. Wyrazem tego było powstanie pod koniec lat 60. Europejskiej Współpracy Politycznej, która miała

¹ L. Kościuk, *Identyfikacja podstawowych interesów w sferze bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo w stosunkach transatlantycznych*, red. J. Gryz, Toruń 2008, s. 28-29.

w sposób jednolity reprezentować interesy europejskie względem innych państw, w tym także wobec USA.

Przedefiniowanie w 1967 r. doktryny wojskowej NATO na doktrynę „elastycznego reagowania”, która nie oddaliła od Europy groźby prowadzenia na jej terytorium konfliktu z użyciem broni jądrowej, zaowocowała rozdźwiękami w łonie Sojuszu. Wyraźny spadek autorytetu USA na kontynencie europejskim spowodowany był także wojną w Wietnamie oraz pomysłem Waszyngtonu wykorzystania baz w Wielkiej Brytanii i RFN podczas wojny Jom Kippur w 1973 roku. Kolejną falę antyamerykańskich nastrojów w Europie spowodowała pod koniec lat 70. decyzja dowódców NATO o rozmieszczeniu na kontynencie amerykańskich rakiet średniego zasięgu.

Europejski sceptycyzm wobec amerykańskiej polityki wzmógł się jeszcze bardziej po objęciu w 1981 roku prezydentury przez Ronalda Reagana i odwołaniu jego administracji od polityki odprężenia w stosunkach ze Związkiem Radzieckim na rzecz wzmocnienia strategii „bezpieczeństwa przez siłę”. Na tym etapie współpracy państwa Europy Zachodniej nie były już tak skłonne podporządkować się celom polityki zagranicznej USA i w państwach tego regionu zaczął kształtować się ruch pacyfistyczny, przeciwny konfrontacji i militarnej obecności Amerykanów w Europie. Między Europą Zachodnią a Stanami Zjednoczonymi coraz częściej dochodziło do zgrzytów, szczególnie na tle stosunku do wyścigu zbrojeń. Gdy w 1983 roku miało nastąpić rozmieszczenie rakiet Pershing i pocisków Cruise wyposażonych w ładunek jądrowy, państwa europejskie ogarnęła fala antyamerykańskich demonstracji. Lansowany od 1983 r. przez prezydenta Reagana Program Inicjatywy Obronnej SDI (zwany programem wojen gwiazdnych) spowodował nasilenie się europejskich obaw o to, że ewentualna konfrontacja między blokami z użyciem broni jądrowej może rozegrać się na Starym Kontynencie.

W Europie zaczęto też dostrzegać ambiwalentny stosunek administracji amerykańskiej do dalszych europejskich tendencji integracyjnych. Na popularności zyskiwało hasło „Europa dla Europejczyków”, co oznaczać miało zmniejszenie amerykańskiej obecności na kontynencie europejskim, stworzenie europejskiego systemu bezpieczeństwa oraz denuklearyzację Europy Zachodniej. Wywołało to oburzenie w Ameryce, która nie mogła pogodzić się z taką postawą, zwłaszcza że stworzyła Europie Zachodniej warunki do odbudowy choćby za sprawą planu Marshalla, a potem była gwarantem jej bezpieczeństwa. Zarzucała Europie, że wydała 1/3 swojego budżetu wojskowego na jej

obronę, a ta zapewniła sobie tym dobrobyt gospodarczy. W związku z tymi deklaracjami wzrosły amerykańskie naciski na zwiększenie udziału państw europejskich w finansowaniu NATO².

Na przełomie lat 80. i 90. stosunki transatlantyczne wkroczyły w okres pozimnowojenny. Europa Zachodnia przestała czuć się uzależniona od Stanów Zjednoczonych w sprawach bezpieczeństwa i zaczęła demonstrować swoją niezależność. Dawna rzeczywistość, obarczona radzieckim zagrożeniem, ustąpiła miejsca nowej, w której więzi transatlantyczne musiały się zmierzyć z największymi wyzwaniem, prowadzącymi do podważenia ich sensu, celowości oraz amerykańskiego przywództwa w Sojuszu. Był to nowy element, będący następstwem końca zimnej wojny³.

Początek lat 90. stał pod znakiem francusko-amerykańskiego konfliktu, wywołanego sprzecznościami w pojmowaniu roli NATO w systemie bezpieczeństwa europejskiego, a także europejskiej tożsamości obronnej⁴. Ujawniona słabość Europy w zakresie prowadzenia wspólnej polityki obronnej podczas pierwszej wojny w Zatoce Perskiej (1991 r.) utwierdziła w przekonaniu przywódców zachodnioeuropejskich o konieczności wypracowania własnego systemu bezpieczeństwa. W 1991 roku strona europejska przedstawiła projekt autorstwa prezydenta Francji Mitterranda oraz kanclerza Helmuta Kohla, w myśl którego miała nastąpić rozbudowa Unii Zachodnioeuropejskiej i uczynienia z niej zbrojnego ramienia Unii Europejskiej, autonomicznego względem NATO. Następnie, w tym samym roku obaj przywódcy zdecydowali o rozbudowie francusko-niemieckiej brygady i przekształceniu jej w korpus europejski, który miał stać się centralnym elementem europejskiej obrony. W związku z tym, po dotychczasowym milczeniu na temat aspiracji Europy w zakresie bezpieczeństwa, administracja amerykańska określiła granice akceptacji dla europejskiej tożsamości obronnej. Nie akceptowała budowy europejskiego systemu bezpieczeństwa z pominięciem NATO, gdyż wg Stanów Zjednoczonych oznaczałoby to osłabienie amerykańskiej roli przywódczej w Europie i na świecie. Istotę sporu amerykańsko-francuskiego o niezależny od USA

² D. Eggert, *Transatlantyczna wspólnota bezpieczeństwa*, „Żurawia Papers” 2005, s. 58, 62-63.

³ J. Zajączkowski, *Unia Europejska w Stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2006, s. 182.

⁴ J. Kiwerska, *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, Poznań 2000, s. 123.

europijski system obrony stanowiła kwestia europejskiego przywództwa, a Francja aspirowała do roli lidera.

Administracja George'a H. W. Busha wyraźnie sprzeciwiała się idei uzależnienia i umocnienia UZE, grożąc wycofaniem się z Europy w przypadku uczynienia z tej instytucji struktury całkowicie autonomicznej względem NATO. Po zakwestionowaniu przez prezydenta Francji potrzeby istnienia NATO, a następnie po ostrej reakcji ze strony prezydenta Busha podczas szczytu NATO w listopadzie 1991 r. wrzawa zaczęła stopniowo opadać. Strona europejska zrezygnowała na razie z planów uczynienia z UZE zbrojnego ramienia NATO a administracja amerykańska zmieniła ton wypowiedzi na bardziej łagodny. Spór ten kończył się wynegocjowanym zapisem w deklaracji rzymskiej, mówiącym o tym że europejska tożsamość bezpieczeństwa i obrony, będąca umocnieniem europejskiego filaru Sojuszu, powinna działać dla dobra NATO. Tak więc w celu utrzymania dobrych relacji w ramach Sojuszu, administracja amerykańska nie negując idei europejskiej tożsamości obronnej, oznajmiła że podstawowym celem integracji europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa musi być umacnianie Sojuszu Atlantyckiego, ponieważ pozostanie on najważniejszą strukturą obronną.

W celu dostosowania Sojuszu do nowej rzeczywistości powołano międzynarodowe siły szybkiego reagowania, lecz w myśl Stanów Zjednoczonych pod przywództwem NATO, a nie struktur europejskich, jak planowała Francja. Jednak ta amerykańska wizja europejskiego filaru odbiegała znacznie od planów Europy, gdyż o autonomicznej strukturze wobec NATO nie było mowy. I chociaż w następstwie deklaracji petersburskiej Rady Ministrów UZE z 19 czerwca 1992, Unia Zachodnioeuropejska zdecydowała się na prowadzenie działań wojskowych niezależnie od NATO, co podniosło rangę UZE jako struktury realizującej tożsamość europejską w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony, to struktury te nie zdały pierwszego testu, jakim okazały się Bałkany. Konflikt w byłej Jugosławii udowodnił, że w dziedzinie bezpieczeństwa nic nie było w stanie zastąpić NATO, a UZE powinna pozostać jej europejskim filarem, a nie zbrojnym ramieniem UE⁵.

Podczas prezydentury Williama J. Clintona zakończyły się kontrowersje, związane z europejską tożsamością w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony, lecz zaczęły narastać różnice pomiędzy polityką Ameryki i Europy. Już wówczas najbardziej sporną kwestią był Irak. Europejczycy byli zbulwersowani, gdy w 1997 roku sekretarz stanu

⁵ Ibidem, s. 122-135.

Madeleine Albright i inni przedstawiciele amerykańskiej administracji zaczęli sugerować, że sankcje gospodarcze nałożone na Irak po wojnie w Zatoce Perskiej mogą zostać utrzymane, jeżeli Saddam Husajn pozostanie przy władzy. Mieszkańcy Starego Kontynentu uważali natomiast, że Irakowi nie powinno się zastraszać. Gdy w 1997 administracja amerykańska próbowała zwiększyć presję na Bagdad, by współpracował z inspektorami rozbrojeniowymi ONZ, Francja z Rosją i Chinami zablokowała amerykańskie propozycje w Radzie Bezpieczeństwa NZ. Administracja W. J. Clintona zdecydowała się więc w 1998 roku na zbombardowanie Iraku (z Wielką Brytanią u swego boku) bez mandatu ONZ.

W. J. Clinton podjął także pierwsze kroki w kierunku budowy nowego systemu obrony raketowej, zaprojektowanego po to, by chronić USA przed „państwami zbójceckimi”, dysponującymi bronią atomową. System ten groził rozwiązaniem Układu o Ograniczeniu Systemów Obrony Przeciwraketowej (ABM), zawartego między USA a ZSRR w 1972 r. Administracja W. J. Clintona zażądała także, by amerykańscy żołnierze nie podlegali Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu. Wywołało to spore oburzenie ze strony państw europejskich, ponieważ Trybunał ten stał się symbolem europejskich aspiracji do świata, w którym wszystkie narody są równe wobec prawa. Było to dla nich ważne, ponieważ w epoce pozimnowojennej Europejczycy podjęli nowe działania na rzecz pełniejszego międzynarodowego systemu prawnego, którego celem było powstrzymanie unilateralizmu. Ameryka natomiast coraz bardziej się ku niemu skłaniała.

W latach 90. również na płaszczyźnie gospodarczej pojawiały się konflikty dotyczące wzajemnej wymiany. Najistotniejszymi z nich były: tzw. wojna bananowa, dotycząca eksportu tych owoców do UE i nałożenia przez Stany Zjednoczone ceł na wybrane luksusowe towary z Unii Europejskiej oraz zakaz importu do UE żywności modyfikowanej genetycznie. Stany Zjednoczone natomiast nałożyły cła importowe na stal sprowadzaną z Europy. UE zarzucała ponadto partnerowi stosowanie przez niego zasad nieuczciwej konkurencji w ramach działalności Foreign Sales Corporation. UE sprzeciwiała się subsydiowaniu produkcji rolnej w USA, a Stany Zjednoczone realizowanej w ramach UE Wspólnej Polityki Rolnej, jako godzącej w jej interesy⁶.

⁶ A. Jarczevska-Romaniuk, *Unia Europejska a idea transatlantycka – partnerstwo transatlantyckie u progu nowego wieku*, [w:] *Unia Europejska – nowy typ wspólnoty międzynarodowej*, red. E. Halizak, S. Parzymies, Warszawa 2002, s. 289.

Od samego początku XXI wieku współpraca transatlantycka, opierająca się na przywództwie USA, była utrudniona i zwiastowała przyszłe problemy. Objęcie prezydentury przez kandydata republikanów, George'a Walkera Busha juniora, nie zostało entuzjastycznie przyjęte w Europie. Mieszane uczucia wzbudzała w Europie nowa amerykańska administracja, gdyż obawiano się powrotu Ameryki do izolacjonizmu. G. W. Bushowi zarzucano ignorancję w sprawach polityki zagranicznej przez co sądzono, że będzie kierował się wyłącznie interesem narodowym. Tendencje te znalazły swoje potwierdzenie w odrzuceniu przez G. W. Busha protokołu z Kioto, dotyczącego obniżenia poziomu emisji gazów cieplarnianych⁷. Wśród wysuwanych argumentów były straty, jakie poniósłby amerykański przemysł. W krajach europejskich zapobieganie ociepleniu się klimatu było niezwykle ważne, dlatego kraje te odebrały amerykańską decyzję jako lekceważenie międzynarodowych porozumień. Wszystko wskazywało na to, że współpraca z nowymi władzami amerykańskimi będzie trudniejsza niż za rządów B. Clintona⁸. Potwierdzenie obaw na temat braku zaangażowania nowej administracji na arenie międzynarodowej, stanowił fakt zlikwidowania stanowiska specjalnego wysłannika USA na Bliski Wschód, a także zakaz dalszego pośredniczenia między izraelskimi i arabskimi służbami bezpieczeństwa oraz zerwanie negocjacji rozbrojeniowych z Koreą Północną⁹.

Po atakach terrorystycznych na Nowy Jork i Waszyngton we wrześniu 2001 r., prezydent Stanów Zjednoczonych, G. W. Bush, zapowiedział „wojnę z terroryzmem”, która stała się treścią amerykańskiej polityki. Ameryka otrzymała wówczas ogromny kapitał zaufania społeczności międzynarodowej. Wśród państw popierających koalicję antyterrorystyczną, obok wszystkich państw NATO, znalazło się także wiele innych. Jak się później okazało, administracja amerykańska, nie potrafiła wykorzystać nadarzającej się okazji i nie wykorzystała szansy utwierdzenia skutecznego przywództwa, uwzględniającego współpracę i opartego na zasadach akceptowanych przez wszystkie strony.

Stany Zjednoczone rozpoczęły wojnę z przeciwnikiem, wobec którego nie dało się zastosować strategii odstraszenia. Wojna ta wymaga-

⁷ J. Kiwerska, *Problemy partnerstwa transatlantyckiego*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” 2001, nr 22, s. 29-30.

⁸ P. Matera, R. Matera, *Stany Zjednoczone i Europa. Stosunki polityczne i gospodarcze 1776-2004*, Warszawa 2007, s. 365.

⁹ J. Kiwerska, *Problemy partnerstwa...*, op. cit., s. 30.

ła więc nowej strategii. Administracja amerykańska zdecydowała się wypowiedzieć walkę siłom terrorystycznym oraz wspierającym je państwom, które stanowią realne bądź potencjalne zagrożenie dla USA. W orędziu o stanie państwa, w styczniu 2002 r., prezydent zaliczył do nich Irak, Iran i Koreę Północną – nazywając je „osią zła”. Następnie w ramach nowej strategii bezpieczeństwa – tzw. doktryna Busha – ogłoszonej we wrześniu 2002 r., zawarte zostały dwa nowe elementy. Pierwszym z nich była formuła uderzenia powstrzymującego zagrożenie, która w epoce rozprzestrzeniania się broni o ogromnej mocy rażenia miała chronić przed groźbą ataku zbrojnego, użycia broni masowego rażenia czy groźbie zamachów terrorystycznych. Kolejny zapis w narodowej strategii bezpieczeństwa dotyczył możliwości podjęcia działań unilateralnych, nawet bez zgody wspólnoty międzynarodowej. „Doktryna Busha” łamała dotychczasowe zasady ładu międzynarodowego, ponieważ przewidywała znaczną rolę siły w polityce, zakładała prawdopodobieństwo działania unilateralnego oraz wprowadzała sprzeczne z prawem międzynarodowym zasady wojny prewencyjnej¹⁰.

Ta nowa strategia wpłynęła negatywnie na jedność transatlantyką, co miało odzwierciedlenie w konfrontacyjnej postawie niektórych państw europejskich. Dotyczyło to postawy Francji oraz w szczególności RFN, które dotychczas były oddanymi sojusznikami Stanów Zjednoczonych¹¹. Tak więc G. W. Bush utracił szybko aprobatę dwóch ważnych europejskich partnerów, coraz mniej skłonnych do uznania amerykańskich aspiracji, zwłaszcza od momentu, kiedy przerodziły się one w program zwalczania „osi zła”. Początkowo polityka niemieckiej koalicji SPD/Zieloni pod kierunkiem kanclerza Gerharda Schroedera pozwoliła na udzielenie USA wsparcia w wojnie z terroryzmem po 11 września, co pozwalało zachować Sojuszowi spójność. Kryzys iracki znacznie ją jednak nadwerężył, prowadząc do największego rozłamu w historii stosunków transatlantycznych¹². Niemcy zdecydowanie sprzeciwili się wojnie w Iraku. Kanclerz Niemiec G. Schroeder stwierdził, że USA nie posiadają wystarczających dowodów na to, że Irak jest w posiadaniu broni masowego rażenia i że w razie udzielenia przez ONZ zgody na akcję zbrojną w Iraku niemieckie wojska nie wezmą

¹⁰ J. Kiwerska, *Oslabione supermocarstwo. Pozycja USA w świecie po ośmiu latach prezydentury George'a W. Busha*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” 2008, nr 50, s. 19-22.

¹¹ J. Kiwerska, *Oslabione supermocarstwo...*, op. cit., 21-22.

¹² K. Malinowski, *Konsekwencje kryzysu irackiego. Niemcy wobec nowego kształtu stosunków transatlantycznych*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” 2004, nr 34, s. 1-7.

w nich udziału¹³. Próby pokrzyżowania amerykańskich planów wojny z Irakiem przez RFN we współpracy z Francją i Rosją oznaczały, że po raz pierwszy od początku swego istnienia Republika Federalna Niemiec w sposób otwarty zwróciła się przeciw USA, a uzasadnienia dla swych rosnących aspiracji w stosunkach transatlantyckich niespodziewanie zaczęła poszukiwać w opozycji wobec czołowego światowego mocarstwa¹⁴.

Jak zauważył Robert Kagan, europejska krytyka amerykańskiego podejścia do „państw zbójceckich” opierała się na odmiennym podejściu obu partnerów do tematu światowego bezpieczeństwa¹⁵. Wiązało się to z różnicami w pojmowaniu zagrożeń dla światowego pokoju. Europejczycy sądzili, że zagrożenie, jakie stwarza Saddam Husajn, jest mniejsze niż ryzyko związane z próbą jego usunięcia. Różniło ich także podejście w stosunku do użycia siły. Amerykanie, jak pokazała interwencja w Afganistanie i Iraku, sięgają przede wszystkim po argumenty militarne, natomiast większość krajów europejskich na czele z Niemcami i Francją, uważają że najpierw należy wykorzystać wszystkie możliwości polityczne, zwłaszcza na forum ONZ, a dopiero w ostateczności sięgać po argumenty militarne¹⁶. W swojej działalności w stosunkach międzynarodowych UE kieruje się bowiem głównie dialogiem, współpracą, rozwijaniem i pogłębianiem wzajemnych więzi z innymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Wyznaje zasadę, że środki dyplomatyczne, negocjacje, pokojowe rozwiązywanie sporów jest skuteczniejsze od sankcji, przymusu czy kroków represyjnych. Przywiązują także większą wagę do zasad multilateralizmu, problemy i konflikty należy rozwiązywać na drodze działań wielostronnych, najlepiej pod egidą ONZ. W związku z tym siłowe i bezkompromisowe podejście do rozwiązywania problemów bezpieczeństwa międzynarodowego okazała się dla większości państw Starego Kontynentu nie do przyjęcia.

Większość państw Unii była przeciwna rozwiązaniu, forsowanemu przez amerykańską administrację – tzn. niezwłocznego uchwalenia przez RB ONZ rezolucji, stawiającej Husajnowi warunki w kwestii inspekcji i rozbrojenia, których niespełnienie obarczone byłoby natychmiastową akcją zbrojną. Państwa unijne opowiadały się za tradycyjnym

¹³ P. Matera, R. Matera, *Stany Zjednoczone i Europa...*, op. cit., s. 372.

¹⁴ K. Malinowski, *Konsekwencje kryzysu irackiego...*, op. cit., s. 1-7.

¹⁵ R. Kagan, *Potęga i raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, Warszawa 2003, s. 70-77.

¹⁶ Ł. Bartkowiak, *Stosunki zewnętrzne Unii Europejskiej*, Toruń 2008, str. 304-305.

sposobem rozstrzygnięcia sporów, czyli na drodze kompromisu i konsensusu. I tak większość z nich, a przede wszystkim Francja i Niemcy, były zwolennikami zastosowania politycznego, a nie siłowego nacisku na Bagdad. Ostatecznie w listopadzie 2002 r. RB ONZ uchwaliła jednomyślnie rezolucję nr 1441, będącą kompromisem między projektami powstałymi po dwóch stronach Atlantyku. Obie strony zaczęły jednak odczytywać tekst rezolucji zgodnie ze swoimi interesami, co sprawiło, że zawarty w niej kompromis okazał się iluzoryczny. Amerykanie zarzucali prezydentowi Francji, że jako wierzyciel Iraku dąży do utrwalenia istniejącego układu. Francja i Niemcy zarzuciły z kolei USA egoizm i brak odpowiedzialności za losy świata. Niemcy i Francja sprzeciwiały się uchwaleniu przez RB drugiej rezolucji uprawniającej USA do podjęcia działań zbrojnych wobec Iraku. Różnice dotyczyły oceny stopnia zagrożenia, jakie dla pokoju światowego stanowi reżim w Bagdadzie. W Paryżu i Berlinie uważano, że niebezpieczeństwo ze strony Iraku nie jest tak wielkie, by wymagało natychmiastowej interwencji amerykańskiej. Postawa Paryża wzbudziła ostrą reakcję w Ameryce. W Kongresie proponowano nałożenie sankcji na towary francuskie. Zaczęto już wyraźnie mówić o najgłębszym w powojennej historii kryzysie w stosunkach transatlantyckich¹⁷. I tak decyzję wobec rozpoczęcia wojny przeciw Saddamowi Stany Zjednoczone podjęły bez mandatu ONZ. Atak na Irak rozpoczął się 20 marca 2003 roku¹⁸.

Innym źródłem nieporozumień była rozwijająca się w toku kryzysu irackiego skłonność USA do przeciwstawiania swym dwóm głównym adwersarzom innych państw europejskich¹⁹. Donald Rumsfeld, sekretarz obrony USA, zaczął dzielić Europę na „starą”, która nie chce podążać bezwarunkowo za USA oraz „nową”, zwłaszcza obejmującą Polskę i kraje naszego regionu, która uznaje przywództwo Waszyngtonu i popiera jego politykę wobec Iraku²⁰. W perspektywie wydawało się to niekorzystne, gdyż mogłoby utrwalić taką postawę USA wobec Europy²¹.

Inną kwestią, która doprowadziła do napięć na początku XXI wieku w układzie transatlantyckim, okazał się powrót do dyskusji na temat realizacji amerykańskiej propozycji budowy Narodowego

¹⁷ J. Zajączkowski, *Unia Europejska w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2006, s. 188-193.

¹⁸ P. Matera, R. Matera, *Stany Zjednoczone i Europa...*, op. cit., s. 380.

¹⁹ K. Malinowski, *Konsekwencje kryzysu irackiego...*, op. cit., s. 1-7.

²⁰ J. Zajączkowski, *Unia Europejska...*, op. cit., s. 188-192.

²¹ K. Malinowski, *Konsekwencje kryzysu irackiego...*, op. cit., s. 1-7.

Systemu Obrony Przeciwrakietowej. W 2002 roku amerykański prezydent zaproponował europejskim sojusznikom objęcie ich ochroną przeciwrakietową, która miała zabezpieczyć terytorium USA przed atakiem rakiet balistycznych ze strony państw określanych w Białym Domu „osią zła”. Obok obawy o sprzeczność wszelkiego rodzaju systemów przeciwrakietowych z układem ABM, obawy wzbudzał także fakt, że zwiększone poczucie bezpieczeństwa po drugiej stronie Atlantyku, po wprowadzeniu systemu MD, może spowodować nowe tendencje izolacjonistyczne w USA. A to mogło się w dalszej kolejności wiązać ze zmniejszeniem amerykańskiego zaangażowania w obronę Europy i zmniejszeniem poczucia bezpieczeństwa europejskich członków NATO. Obawiano się również możliwości jednostronnego wypowiedzenia układu ABM, co zniwelowałoby szansę na prowadzenie rozmów START III. A w najgorszym wypadku mogłoby doprowadzić do wznowienia wyścigu zbrojeń. I tak się stało. 14 grudnia 2001 r. G. W. Bush zapowiedział wycofanie się Stanów Zjednoczonych z układu ABM w ciągu 6 miesięcy. Rosja oskarżyła USA o dążenie do światowej hegemonii, czyli do złamania jądrowej równowagi sił. Działania USA wywołały niezadowolenie państw europejskich, obawiających się pogorszenia stosunków z Rosją.

W związku z rozbudową amerykańskiego systemu antyrakietowego powstał jeszcze jeden konflikt, wywołany przez fakt, że administracja amerykańska podjęła rokowania o rozmieszczeniu elementów tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach bez konsultacji z europejskimi partnerami z NATO, UE i Rosji. Europejscy partnerzy posiadają z USA umowy, które gwarantują im konsultacje we wszystkich sprawach odnoszących się do bezpieczeństwa europejskiego. Taka forma działań wywołała gorące dyskusje i nową falę antyamerykańską w większości krajów UE. Zachowanie USA sugerowało, że postrzegają one kraje UE jako suwerenne podmioty niezobowiązane do konsultowania swojej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa z partnerami ze wspólnoty europejskiej, co może osłabić spójność wspólnoty. Bilateralny charakter propozycji amerykańskich w stosunku do Polski i Czech stał w sprzeczności z ogólnoeuropejską ideą budowy bezpieczeństwa zbiorowego oraz współpracą transatlantycką.

Tak więc samo zagadnienie budowy systemów antyrakietowych nie wzbudzało w Europie większego sprzeciwu, problem pojawił się raczej na płaszczyźnie trybu realizacji projektu, w tym szczególnie uzgodnień politycznych. Do amerykańskiego projektu krytycznie odnieśli się Niemcy. Szef niemieckiej dyplomacji Frank-Walter Steinmeier (z ra-

mienia SPD) obarczył winą USA o konflikt na tle rozmieszczenia w Europie elementów tarczy antyrakietowej. Za błąd uznał także pominięcie Rosji w procesie wstępnych konsultacji, jeszcze przed ogłoszeniem propozycji skierowanej do Polski i Czech. Przywódca SPD, Kurt Beck, powiedział że takie rozmowy są konieczne, by nie doszło do zaognienia konfliktu z Rosją, porównywalnego z konfliktem zimnowojennym.

Francja, choć początkowo ostrożnie odnosiła się do amerykańskich projektów, po ogłoszeniu rokowań USA z Polską i Czechami, specjaliści związani z bezpieczeństwem zdystansowali się od amerykańskiego programu. Z jednej strony uznano program obrony antyrakietowej za ważny, z drugiej jednak stwierdzono, że państwa europejskie są niezdolne do konstruowania własnego systemu antyrakietowego, a krokiem tym umacniają zależność bezpieczeństwa europejskiego od potęgi wojskowej Stanów Zjednoczonych. W lutym 2007 roku francuska minister obrony Michele Alliot-Marie także stwierdziła, że należy zmniejszyć rosyjskie obawy co do intencji rozmieszczenia elementów systemu antyrakietowego w Europie Środkowej. Rzecznik francuskiego MSZ oświadczył, że rozmowy bilateralne USA-Polska, USA-Czechy mogą szkodzić stosunkom na linii Rosja-NATO i w związku z tym Francja bezpośrednio nie będzie uczestniczyć w tym programie. Stosunek do tarczy następnego prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego pozostał podobny do stanowiska poprzednika²².

W sferze politycznej najbardziej spornymi tematami od początku XXI wieku obok kwestii irackiej oraz propozycji budowy systemu obrony przeciwrakietowej (NMD/MD) okazał się powrót do europejskich aspiracji z początku lat 90. (europejska tożsamość obronna) – rozwijanie koncepcji Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO)²³. Z tego powodu lata 1995-2007 były okresem ciągłych napięć na linii Francja-USA. Największe nieporozumienia wiązały się z żądaniem Francji przekazania Europie południowego dowództwa NATO w Neapolu. Po odrzuceniu przez Stany Zjednoczone tych żądań, nastroje antyamerykańskie jeszcze bardziej się pogłębiły²⁴. Stany Zjednoczone zgłaszały wątpliwości co do tworzenia nowych instytu-

²² S. Sadowski, *Wpływ budowy systemów antyrakietowych w Europie na stosunki transatlantyczne*, [w:] *Stosunki transatlantyczne na przełomie XX i XXI wieku*, red. D. J. Mierzejewski, S. Sadowski, Piła 2008, s.173-198.

²³ J. Zajączkowski, *Unia Europejska...*, op. cit., s. 186-1 88.

²⁴ S. Parzymies, *USA, UE i NATO – Pomiędzy kooperacją a konkurencją*, [w:] *Nowa koncepcja strategiczna sojuszu wobec zagrożeń XXI wieku*, Materiały z konferencji naukowej, Warszawa 2010, s. 52.

cji w zakresie bezpieczeństwa poza Sojuszem. W październiku 2003 roku, podczas szczytu NATO w Brukseli, sekretarz stanu USA Colin Powell, stwierdził iż USA nie zaakceptują niezależnej struktury wojskowej w ramach UE. W jego opinii warunkiem istnienia europejskich sił zbrojnych jest całkowite skoordynowanie ich działań z NATO²⁵. Francja, która najbardziej przyczyniła się do rozwoju idei EPBiO, podczas prezydentury w UE w drugiej połowie 2008 roku nie poświęciła jej jednak zbyt dużej uwagi. Nie było zobowiązań do realizacji zamierzeń, które wcześniej zapowiadała w jej ramach. Na posiedzeniu Rady Europejskiej w grudniu 2008 r. zapowiedziano natomiast, że działania EPBiO będą się uzupełniać z działaniami NATO w ramach uzgodnionego partnerstwa strategicznego między Unią Europejską i NATO – w poszanowaniu niezależności w podejmowaniu decyzji²⁶.

Stany Zjednoczone, potrzebujące wojskowej pomocy w Iraku i Afganistanie, stały się pod koniec 2003 r. wielkim orędownikiem współpracy w ramach NATO²⁷. Początek normalizacji stosunków transatlantyckich znamionowało spotkanie na szczycie w Irlandii w czerwcu 2004 roku oraz szczyt NATO w Stambule. Oba spotkania przebiegły pod hasłami transatlantyckiego pojednania. Przyniosły one szereg politycznych deklaracji o potrzebie zacieśnienia wzajemnych stosunków, jednak nie można było na ich podstawie wnioskować o szybkim powrocie do zgodnej współpracy pomiędzy sojusznikami. Podczas kolejnej wizyty w Brukseli 21 lutego 2005 r., G. W. Bush starając się złagodzić napięcie w relacjach z europejskimi sojusznikami stwierdził, że „Ameryki i Europy żadna siła nie podzieli”, zaapelował ponadto o rozpoczęcie nowej ery w stosunkach transatlantyckich, którym nie powinny zaszkodzić „przejsiowe nieporozumienia”. Relacjonując efekty wizyty prezydenta USA w Europie Brytyjski „The Guardian” napisał, że kryzys iracki odchodzi w zapomnienie. Natomiast we francuskim dzienniku „Le Figaro” stwierdzono, że zmiana tonu jest spektakularna²⁸. W tym samym czasie Javier Solana przekonywał na łamach Gazety Wyborczej: „Partnerstwo między USA a Europą pozostaje najważniejszą siłą działającą na rzecz pokoju i bezpieczeństwa ogólnoświatowego. Nigdy nie zniwelujemy wszystkich ist-

²⁵ J. Zajączkowski, *Unia Europejska...*, op. cit., s.186-188.

²⁶ S. Parzymies, *USA, UE i NATO...*, op. cit., s. 54.

²⁷ T. Paszewski, *Ameryka i Europa – od zakończenia sporu do partnerstwa?*, Raporty i Analizy, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2005, s. 5.

²⁸ Ł. Bartkowiak, *Stosunki zewnętrzne Unii Europejskiej*, Toruń 2008, s. 304-305.

niejących między nami różnic. Ale różnice te dotyczą głównie taktyki działania, w sprawie celów jesteśmy zgodni”²⁹.

Przełom w stosunkach transatlantyckich był możliwy dzięki ewolucji, jaka nastąpiła w amerykańskiej polityce pod koniec pierwszej kadencji G. W. Busha. Polegała ona na stopniowym odchodzeniu od tendencji unilateralistycznych, ponownym docenieniu roli międzynarodowych instytucji oraz działaniu na rzecz odbudowy dobrych stosunków politycznych z Europą³⁰. Iracka lekcja nauczyła Amerykę, że nie jest ona w stanie sama odgrywać roli światowego żandarma³¹.

Kontynuacją tego były przedsięwzięcia, podejmowane wspólnie po 2005 roku, jak np. decyzja wszystkich państw członkowskich NATO o wzięciu udziału w wojskowej misji stabilizacyjnej w Afganistanie (Europejczycy stanęli po stronie amerykańskiej), czy szczyt UE-USA w 2007 r., gdy obie strony wyraziły zgodę na prowadzenie walki z terroryzmem na zasadach określonych przez prawo międzynarodowe (należała na to UE)³².

Wybór na prezydenta Francji Nicolasa Sarkozy’ego spowodował poprawę stosunków francusko-amerykańskich, a potwierdzeniem tych zmian był powrót w 2009 roku Francji do NATO³³.

Po nadwerżeniu przez poprzednią amerykańską administrację pozycji USA w świecie, kolejny prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama na nowo rozpoczął proces kształtowania polityki zagranicznej. Od samego początku dążył do poprawy wizerunku swojego kraju poprzez dystansowanie się od sposobu prowadzenia polityki międzynarodowej przez swojego poprzednika. Od samego początku prezydentura przepehiona była polityką otwartości wobec wszystkich krajów, także tych, z którymi relacje za prezydentury G. W. Busha nie były najlepsze³⁴.

²⁹ J. Solana, *Partnerstwo w działaniu*, „Gazeta Wyborcza”, z dnia 22.02.2005, nr 44, s. 10, http://szukaj.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,4302374,20050222RP-DGW,Partnerstwo_w_dzialaniu.html 22.06.2011 r.

³⁰ T. Paszewski, *Ameryka i Europa...*, op. cit., s. 11.

³¹ J. Kiewerska, *Oslabione supermocarstwo...*, op. cit., s. 7.

³² D. Milczarek, *Stosunki transatlantyckie w sferze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa: kontynuacja czy przełom? Polski punkt widzenia*, „Studia Europejskie” 2008, nr 2, s. 43-45.

³³ S. Parzymies, *USA, UE i NATO...*, op. cit., s. 53.

³⁴ K. Kalina, *Polityka zagraniczna USA wobec Europy kształtowana przez administrację Baracka Obamy*, [w:] *Współczesne relacje transatlantyckie*, red. J. Cisek, Kraków 2010, s. 52.

Jesteśmy dzisiaj świadkami całkowitych przetasowań stanowisk wobec interwencji poza granicami NATO. B. Obama, budując swój wizerunek na zasadzie odwrotności do działalności G. W. Busha, przeciwny był interwencji w Libii w 2011 r. (uważając, że afgańskie i irackie zobowiązania to wystarczająco wiele, szczególnie, że prezydent prosi o większe wsparcie wojskowe w Afganistanie, a Europa się ociąga³⁵). W opozycji do amerykańskiego stanowiska stanęły natomiast Francja oraz Wielka Brytania³⁶ i to właśnie te państwa wymusiły militarną interwencję w Libii. Chociaż pod koniec marca dowództwo nad operacją przejęło NATO, a Stany Zjednoczone były tylko jednym z członków koalicji, to zasoby militarne USA były przeważające. Amerykański sekretarz obrony Robert Gates, podczas przemówienia w czerwcu 2011 roku ostro skrytykował europejskich członków NATO za zbyt mały wkład w obronność i bezpieczeństwo oraz za brak chęci do wywiązywania się ze zobowiązań sojuszniczych.

Z drugiej strony sam fakt, że Francja była inicjatorką zbrojnej interwencji jest sygnałem dla Stanów Zjednoczonych, że mogą liczyć na wsparcie ze strony europejskiej części Sojuszu. Takie współdziałanie Europy może okazać się w dłuższej perspektywie czynnikiem wzmacniającym układ transatlantycki, poprzez dzielenie ciężarów światowego przywództwa między Stanami Zjednoczonymi a europejskimi partnerami³⁷.

Pierwszy test nowej koncepcji strategicznej NATO przyjętej w 2010 roku w Lizbonie zakończył się powodzeniem. Wsparcie NATO pozwoliło Libii obalić dyktatora rządzącego w państwie od lat 70.³⁸

Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku zmienił się sposób postrzegania systemu obrony antyrakietowej. Za prezydentury G. W. Busha w USA oraz Władimira Putina w Rosji, kwestia budowy tarczy antyrakietowej w Europie stwarzała konflikty pomiędzy Zachodem a Rosją. Nie chcąc pogorszyć stosunków z Rosją, Europa była wówczas sceptycznie nastawiona do tego projektu. Natomiast te-

³⁵ T. Bielecki, *Obama prosi o więcej, Europa się ociąga*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 04.12.2009, http://wyborcza.pl/1,76842,7329461,Obama_prosi_o_wiecej_Europa_sie_ociaga.html, 09.06.2011 r.

³⁶ B. Węglarczyk, *Demokracja jest dla nas*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 17.03.2011, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80533,9275853,Demokracja_jest_dla_nas_nie_dla_Libii.html, 11.06.2011 r.

³⁷ J. Kiwerska, *Wydarzenia w Afryce Północnej i układ transatlantycki*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego” 2011, nr 64, s. 2-3.

³⁸ R. Stefanicki, *NATO odlatuje z Libii*, *Gazeta Wyborcza* z dnia 02.11.2011, http://wyborcza.pl/1,75477,10572507,NATO_odlatuje_z_Libii.html, 29.02.2012 r.

raz, skierowanie przez prezydenta B. Obamę w sposób oczywisty tarczy w stronę Iranu a także jednoczesne przyzwanie się W. Putina do zbliżenia z Zachodem, pozwoliło przywódcom NATO na szczycie w Lizbonie w listopadzie 2010 r. ogłosić, iż zamierzają współpracować z Rosją w dziedzinie obrony przeciwrakietowej³⁹.

Niezależnie od pojawiających się sporów i konfliktów w łonie transatlantycznym, obecne powiązania gospodarcze pomiędzy partnerami po obu stronach Atlantyku są tak rozbudowane, że raczej żadna ze stron nie będzie chciała rezygnować z korzyści wynikających ze współpracy⁴⁰. Sprzyjać temu powinno uzgodnione w 2007 roku Nowe Transatlantyczne Partnerstwo Gospodarcze, którego celem jest pogłębianie integracji rynków Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Ponad połowa bezpośrednich inwestycji zagranicznych pochodzi z obszaru partnera⁴¹.

Choć obecnie nie ma zagrożenia, jakie kiedyś stanowił Związek Radziecki, to pojawiły się nowe, które w czasach zimnej wojny były całkiem niegroźne. Teraz natomiast stają się nową racją bytu NATO w XXI wieku. W nowej koncepcji strategicznej Sojuszu, przyjętej w listopadzie 2010 r., jako jedno z głównych zagrożeń, zostały wymienione ataki rakietowe⁴². Wiąże się z tym głęboka współpraca w łonie Sojuszu na polu tworzenia obrony przeciwrakietowej.

WNIOSKI

W SKŁAD WSPÓLNOTY ATLANTYCKIEJ wchodzi wiele suwerennych podmiotów międzynarodowych, a każdy z nich, oprócz tego, że jest częścią transatlantycznej całości, rozgrywa również własną grę polityczną. W takich warunkach istnienie konfliktów wewnętrznych jest nieuniknione. Chociaż konflikty w obrębie wspólnoty transatlantycznej generowane były już od lat 60 i kryzys z początku XXI wieku nie był czymś nowym, to jednak spowodował największy dotychczas rozłam w Sojuszu.

Konflikty czasu zimnej wojny były łagodniejsze ze względu na ówczesne uwarunkowania geopolityczne i wynikającą z nich ścisłą zależność Europy Zachodniej w dziedzinie bezpieczeństwa oraz ze względu na istniejące niebezpieczeństwo ze strony wspólnego wroga. Spo-

³⁹ T. Bielecki, *NATO szykuje tarczę*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 20.11.2010, http://wyborcza.pl/1,75477,8689604,NATO_szykuje_tarcze.html, 22.06.2011 r.

⁴⁰ A. Jarczewska-Romaniuk, *Unia Europejska...*, op. cit., s. 290.

⁴¹ S. Parzymies, *USA, UE i NATO...*, op. cit., s. 42.

⁴² T. Bielecki, op. cit.

ry, które pojawiały się po zakończeniu zimnej wojny nie rzutowały w większym stopniu na stosunki transatlantyckie.

Najpoważniejszy rozłam w łonie Sojuszu był wynikiem rozbieżności w poglądach sojuszników na temat sposobów prowadzenia walki z terroryzmem. Po 11 września 2001 r. świat zachodni znowu miał wspólnego wroga, lecz partnerzy po obu stron Atlantyku nie byli w stanie odbierać zagrożenie z nim związanego w taki sam sposób.

Wraz z końcem pierwszej kadencji G.W. Busha stosunki zaczęły stopniowo ulegać poprawie. Obecnie rozbudowane partnerstwo gospodarcze oraz nowa koncepcja strategiczna Sojuszu, przystosowana do nowego typu zagrożeń (m.in. terroryzm i rozprzestrzenianie się broni masowego rażenia) – jako odpowiedź na współczesne wyzwania może ożywić mocno nadwerżone na początku XXI wieku więzi transatlantyckie.

SUMMARY

THE TRANSATLANTIC SECURITY COMMUNITY, the mainstay of which is the North Atlantic Treaty Organization, has passed through a crisis repeatedly. At the beginning of the XXIst century the actions of the American Administration and a sceptical attitude of the Europeans towards the American war against terrorism caused an open conflict between the allies from across the ocean. However, the tensions between military and political concepts of NATO have been increasing from the 1960's. In the article entitled Disputes in transatlantic relations the most significant crises are raised, including the time of cold war, the 1990's and the beginning of the XXIst century, when it came to a breach of Alliance which expressed the variable international conditions.

NOTA O AUTORCE

Liliana Ziemborska [mercurymfred@o2.pl] – studia doktoranckie w Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu (Podyplomowe Studium Politologii i Historii Najnowszej). Absolwentka Politologii WSNHiD w Poznaniu. Praca magisterska pt. *Pozycja kobiet w krajach muzułmańskich* została przygotowana i napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Jadwigi Kiwerskiej.